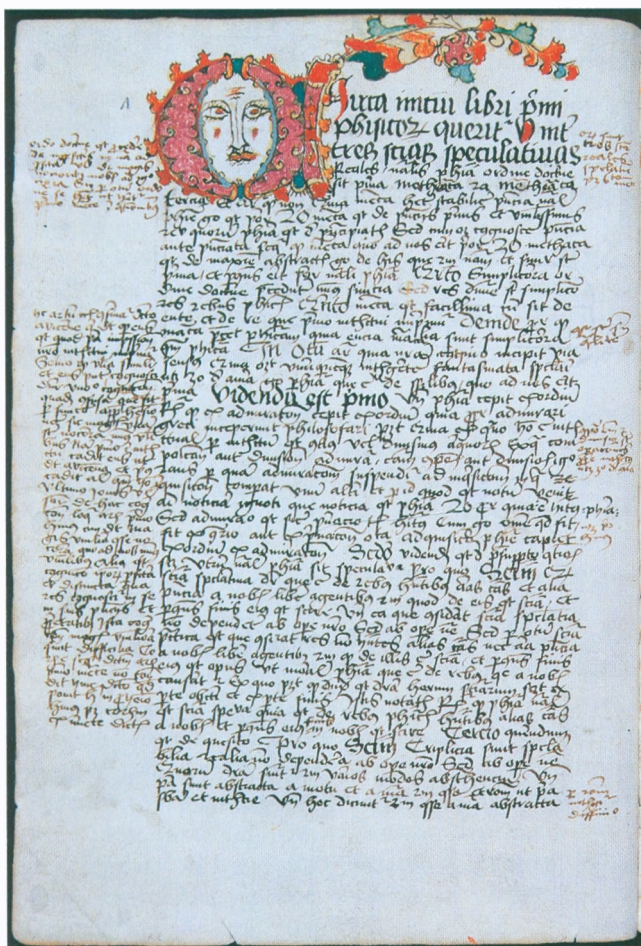


JAN Z TUROBINA

(1511-1575)



81bl. Jag.

Jan z Turobina, zwany też Turobińczykiem, Turobinusem czy Turobinianinem, był księdzem, uczonym prawnikiem, profesorem prawa rzymskiego i kanonicznego, uczniem Grzegorza z Szamotuł i Piotra Royzjusza. Był pierwszym i przez długi czas jedynym Polakiem, który na Akademii Krakowskiej wykładał prawo rzymskie. Sześciokrotnie pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W swoich czasach zyskał też pewną sławę jako łaciński poeta. Był wreszcie bibliofilem. Egzemplarze jego zbiorów opatrzone monogramem MTI (Magister Turobinus Joannes), a czasem drzeworytniczym ekslibrisem, odnajdywane są do dziś w bibliotekach.

Przypuszczalnie (bo brak tu udokumentowanych danych) pochodził z drobnej szlachty herbu Prus I, która zamieszkiwała w Turobinie (lubelskie). Zanim wstąpił na Akademię Krakowską, początkowe nauki prawdopodobnie pobierał w szkole klasztornej w Kraśniku. Szkoły takie uczyły łaciny, kaligrafii, stylistyki, czasem – przy ambitniejszym nauczycielu – pewnych elementów *trivium*.

Studia uniwersyteckie rozpoczął Turobińczyk w Akademii Krakowskiej w roku 1525. Posiadane źródła pozwalają nam wyrobić sobie pewien pogląd na meandry napotykanę przez ambitnego scholara, który postanowił kroczyć drogą uniwersyteckiej kariery. Intelktualista tych czasów – jeśli nie pochodził z majątniejszej rodziny – niejednokrotnie cierpiał spory niedostatek. Tak było, zanim nie udało mu się przebrnąć przez bakaureat, licencjat, a nawet magisterium. Dopiero w dalszej kolejności, po uzyskaniu stopnia na którymś z wydziałów powyżej sztuk wyzwolonych, miał szansę jako *kollegiatus* uzyskać pewną stabilizację. Jej symbolem był dom korporacji akademickiej – *Collegium Maius*. Zakupiony z klejnotów darowanych przez królową Jadwigę i poszerzony potem o dokupione dalsze kamienice zapewniał on wszystkim przyjętym do „kolegium dla profesorów” stabilną przysiań, skromne, lecz stałe posiłki oraz opał.

Przebywanie w obrębie tej korporacji narzucało z drugiej strony kanon życia wedle ostrych reguł moralno-obyczajowych. Jednakże wybierający karierę uniwersytecką intelektualista świadomie upodabniał swą egzystencję do życia właściwego regule zakonnej. Przyjmował na ogół co najmniej niższe święcenia. Noszona przezeń na wpół zakonna szata (*vestitus clericalis*) miała mu przypominać, iż przysposabia się do służby kościelnej [W latach trzydziestych XVI wieku biskup Tomicki pisał: „mało jest u nas studentów, którzy by nie byli klerykami i nie mieli święceń (cyt. za K. Morawskim, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1900).]. Pełnienie zaś rozmaitych funkcji z zakresu *cura pastoralis* umożliwiało mu z kolei uzupełnianie skromnego uposażenia uniwersyteckiego dochodami przeznaczonymi dla duchowieństwa, a płynącymi z beneficjów: kanonii, prebend, altarii itp. Przykładowo, u samego początku swego istnienia Uniwersytet uzyskał sześć beneficjów kanonicznych przy kościele Świętego Floriana, rychło powiększonych o dwa dalsze. Dodajmy w tym kontekście, iż w kolejnych wiekach byt Akademii był też bezustannie wspomagany rozmaitymi dotacjami: legatami, fundacjami katedr czy burs dla studentów. W sumie jednak ten strumień pieniędzy okazywał się stale niewystarczający i źródła bezustannie informują o akademickiej biedzie: kwestowaniu na utrzymanie scholarów czy poszukiwaniu przez bakałarzy i magistrów dodatkowych zajęć. Te ostatnie miały umożliwić im zarówno opędzenie potrzeb bieżącego utrzymania, jak i odłożenie kwot niezbędnych dla sprostania opłatom egzaminacyjnym przy zdobywaniu kolejnego stopnia, a także wydatkom ponoszonym przy okazji uroczystości towarzyszących promocjom. Ze źródeł

dowiadujemy się np., iż Jan z Turobina, przy okazji promocji na lektorat obojga praw w 1545 roku zakupił 200 par rękawic jako dar dla uczestników uroczystości. Obdarowywanie sporego millieu uczestników i promotorów przy takich okazjach rękawicami, biretami, płótnem, a także raczenie ich poczęstunkiem należały do utrwalonych zwyczajów społeczności akademickiej.

U początku swej kariery uniwersyteckiej uzyskał Turobinus, po pięciu latach nauki we Wszechnicy, stopień bakałarza. Stało się to w roku 1530. Jan miał wówczas lat 19. Ten najniższy stopień akademicki osiągała na ogół czwarta część wszystkich studentów uczących się we Wszechnicy. Przystępujący do egzaminu na bakałareat kandydat musiał spełnić pewne minimum wymogów dotyczących uczestnictwa w lekcjach, czyli wykładach i ćwiczeniach, oraz dysputach – swoistym turnieju dyalektycznym, w którym adwersarzami byli magistrzy i bakałarze. Ci pierwsi stawiali tezę, na którą opowiadali ci drudzy, w pewnym zaś stopniu także studenci. Dla studentów stanowiło to okazję do nabrania wprawy w prowadzeniu uczonej argumentacji.

Dopuszczony do egzaminu kandydat uzyskiwał bakałareat, jeśli wykazał się znajomością przedmiotów należących do *trivium*: gramatyki, retoryki i logiki, zwanej dyalektyką, nadto zaś umiejętnością prowadzenia dyskursu z zastosowaniem logiki arystotelesowskiej. Z egzaminem bakałarskim wiązały się wspomniane już wydatki: оплата taksy, a następnie ekspensa na poczęstunek dla egzaminatorów. Bakałareat stanowił już rekomendację na niektóre stanowiska, zwłaszcza na kierownictwo szkół parafialnych. Bakałarz mógł nauczać, mógł też liczyć na ewentualne otrzymanie altarii itp.

Dla ambitnego scholara, a takim był Jan z Turobina, bakałareat otwierał drogę do stopnia magistra sztuk wyzwolonych (*magister artium liberalium*). Jan z Turobina zdobył go w 5 lat później, w roku 1535. Ten stopień zdobywała już tylko nikła część scholarów, w czasach Jana z Turobina mogło to być pięć procent wszystkich studiujących. Do uzyskania tego stopnia aspirować można było już po 2 latach od uzyskania bakałareatu. Przed przystąpieniem do egzaminu kandydat wykazać się musiał udziałem w urządzanych w soboty dysputach mistrzów, w niedzielę zaś sam zobowiązany był urządzać dysputy, w których obowiązek „*respondere*” spoczywał na studentach. Nadto, bakałarz w okresie letnim zobowiązany był przez kilka tygodni wygłaszać wykład, objaśniający traktaty profesorów. Musiał wreszcie bakałarz przystępujący do egzaminu na magistra „artystów” poznać trudniejsze traktaty z zakresu metafizyki, etyki, ekonomii i polityki wedle Arystotelesa, nadto zaś, zgłębić przedmioty należące do *quadrivium*: muzykę, matematykę, geometrię i astronomię.

Zdany pomyślnie egzamin upoważniał kandydata do otrzymania licencjatury nadawanej mu przez biskupa jako kanclerza Wszechnicy. I dopiero uzyskanie licencjatury upoważniało do otrzymania przez kandydata promocji na magistra artium.

Uzyskawszy tę promocję, Jan z Turobina pełnił z jednej strony funkcję rektora Szkoły Świętego Ducha, powstałej z połączenia szkoły klasztornej ze szkołą parafialną przy kościele Świętego Krzyża, z drugiej zaś – nauczał gramatyki oraz literatury łacińskiej we Wszechnicy, posługując się obiegowymi w tych czasach tekstami łacińskimi: gramatyką Perota oraz pismami Cicerona, Wergiliusza i Owidiusza. Zrazu prowadził ćwiczenia praktyczne jako docent *extraneus non de facultate*, lecz po kilku latach nauczania uzyskał status *collega minor*. Jego pozycja uległa stabilizacji. Z tych czasów datują się też jego kontakty i przyjaźnie z niemalym gronem uczonych i pisarzy, a tak-

że jego działalność publicystyczna. W roku 1537 wydał bowiem w Krakowie w oficynie Unglera swoje dzieło *Enchiridion iuris pontificii et caesarei*.

Warto zauważyć, że kariera Jana z Turobina na Wszechnicy Jagiellońskiej przypadła na trudny okres. Rozpoczynała się reformaacja, załamywał się dawny system nauczania. Scholastyczne dysputy, w których szermowano komentarzami do komentarzy z pominięciem tekstu źródłowego, stawały się przedmiotem ostrej krytyki. Kolejne dekady znamionował odpływ scholarów zagranicznych, spadała ilość egzaminów bakalarskich i magisterskich, coraz trudniej było obsadzać katedry ludźmi kompetentnymi. Nasilały się absencje profesorów na katedrach, skracanie lekcji itp. Dewaluacja zaś uposażeń pieniężnych płaconych wykładowcom i spadek wpływów z czesnego sprawiały, że tym, którzy nie zdołali uzyskać wspomagającej ich wikarii, altarii czy kierownictwa bursy bądź rektoratu szkoły parafialnej itp., doskwierała zwyczajna bieda. Źródła donoszą o kandydatkach odwołujących moment promocji z braku zgromadzonych środków na opłacenie taksy egzaminacyjnej, poczęstunku oraz zwyczajowych darów dla uczestników uroczystości. Pojawiają się też zarządzenia rektorskie wprowadzające rozmaite ulgi w tym względzie.

Z innych symptomów rozstroju życia społeczności uniwersyteckiej wymienić należy w tych czasach nasilające się odstępowanie scholarów i magistrów od zamieszkania w kolegiach, gdzie zobligowani byli oni do poddania się dyscyplinującemu ich reżymowi, i coraz częstsze poszukiwanie przez nich kwater prywatnych. Daje się nadto zaobserwować rosnące zobojętnienie społeczeństwa szlacheckiego wobec Wszechnicy, tak iż w ciągu XVI stulecia Uniwersytet Jagielloński stawać się będzie coraz bardziej uczelnią plebejską. Dodajmy, iż w tym niełatwym okresie wysiłki w kierunku zahamowania dezorganizacji uczelni i poprawy stanu nauczania wychodziły z kręgów duchowieństwa. Główne zasługi w tym względzie przypisać należy między innymi Prymasowi i Kanclerzowi Koronnemu Janowi Łaskiemu, dalej zaś – biskupom Piotrowi Tomickiemu, Janowi Konarskiemu i innym. Duże są w szczególności zasługi biskupa Tomickiego, który wprowadził na Wszechnicę Jagiellońską regularny wykład prawa rzymskiego jako prawa świeckiego, a nadto nauczane już gdzie indziej od pewnego czasu nowe przedmioty: greczyznę i hebrajszczyznę. Innowacje te wychodziły na przeciw napierającemu na Akademię duchowi humanizmu.

Jan z Turobina musiał zwrócić uwagę otoczenia swymi zdolnościami, skoro biskup Jakub Buczański zaofiarował mu w roku 1538 stanowisko sekretarza na swym dworze w Pułtusku. Jan porzucił więc zajęcia uniwersyteckie i rektorat Szkoły Świętego Ducha i przez kilka lat, do śmierci biskupa (1541) pełnił obowiązki urzędnicze, redagując biskupie akty normatywne (zarządzenia, dekrety). Pełnienie tych obowiązków nie przeszkodziło Janowi na publikację dwóch dzieł z zakresu prawa kościelnego. Jednym było: *Enchiridion iuris pontificii et caesarei* (będące już drugim wydaniem po wspomnianym wcześniejszym, krakowskim z roku 1537), drugie zaś nosiło tytuł *Examen iis, qui ad sacros ordines majores sunt assumendi auctoritate Reverendissimi Antistitis*. Dzieła te ukazały się w 1540 roku. Oba opublikowane zostały w Pułtusku.

Po śmierci biskupa powrócił Turobińczyk natychmiast na Akademię. Teraz pragnął wspiąć się na wyższy szczebel w karierze uniwersyteckiej. Dla magistra artium było nim uzyskanie licencjatury, a następnie doktoratu na którymś z wyższych fakultetów (prawa, medycyny, teologii). Jan z Turobina oddał swój talent naukom prawnym. W tym okresie mistrzami jego byli Grzegorz z Szamotuł oraz Piotr Royjzusz.

Ten ostatni w istotny sposób ożywił studia nad prawem rzymskim, których uruchomienie na Wszechnicy Jagiellońskiej w XVI wieku było zasługą – jak już wspomniano – biskupa Tomickiego. To dzięki niemu w roku 1533 powstała na fakultecie prawnym katedra romanistyczna oparta na lekturze *Instytucji* Justyniana. Pozostałe katedry wydziału prawa obejmowały tylko wiedzę kanonistyczną. Wykładano na nich głównie Dekret Gracjana i Dekretały Grzegorza IX. W wykładzie stosowano z nadmiarem dialektykę i metodę scholastyczną. Tomicki pragnął zaszczerpić na wydziale nurt humanizmu poprzez rozwijanie kultu prawa rzymskiego z jego czysto świeckimi tendencjami.

Podobnie jak owe katedry kanonistyczne, które podstawy swej egzystencji czerpały z dochodów z kanonii, prebend i altarii, również i katedra prawa rzymskiego uzyskała uposażenie płynące z altarii w kaplicy Świętego Tomasza kantauryjskiego w katedrze wawelskiej. Do wykładu na katedrze romanistycznej zaproszono z Padwy nieznanego z nazwiska doktora praw. W pełni jednak katedra uaktywniła się dopiero po sprowadzeniu na nią przez biskupa Gamrata wspomnianego już Piotra Royzjusza, wybitnego jurysty bolońskiego.

Prowadzone pod okiem Grzegorza z Szamotuł i Piotra Royzjusza prawnicze studia Turobińczyka zaowocowały kolejnymi, uzyskanymi przezeń gradusami, a mianowicie: stopniem licencjata praw (1544), a następnie – doktora artium i obojga praw (1545). Te kwalifikacje pozwoliły na powierzenie mu lektoratu prawa cywilnego ze statusem *collega collegii iurisperitorum*.

Dochodzenie do wyższych stopni uniwersyteckich biegło równoległe z uzyskiwaniem przez Jana z Turobina przygotowania do pełnienia funkcji kościelnych. Jak wspomniano już, było rzeczą naturalną, że scholarzy uzyskiwali co najmniej niższe, w dalszej zaś karierze – pełne święcenia kapłańskie. Jan z Turobina przyjął święcenia kapłańskie około roku 1545 i został wówczas spowiednikiem biskupa krakowskiego Samuela Maciejowskiego. Nic dziwnego przeto, iż w roku 1550, tuż przed nastąpieniem kolejnej przerwy w karierze uniwersyteckiej Jana, zastajemy go jako kanonika chełmskiego i altarystę kościołów katedralnego i mariackiego.

Umysłowość Jana z Turobina czyniła go podatnym na szerzące się w tej epoce nowinki religijne. Podejrzany o herezję, musiał w 1550 roku opuścić Uniwersytet. Zaoferował mu jednak wówczas stanowisko kanclerza Jan Drohojowski, biskup kujawski. Zarówno w trakcie pełnienia tej funkcji, jak i w swych wypowiedziach kaznodziejskich w Krakowie w roku 1556 dawał nie raz Jan z Turobina upust swym sympatiom dla nowatorskich idei religijnych.

Karierę kanclerską Jana z Turobina przerwała śmierć biskupa Drohojowskiego w 1557 roku. W tym też roku powrócił Jan na Wszechnicę Krakowską, gdzie powierzono mu zwyczajną katedrę prawa kanonicznego, lepiej uposażoną niż katedra romanistyczna. Nominalnie Turobińczyk zachował katedrę prawa rzymskiego, lecz do wykładu z prawa rzymskiego, niestety, już nie powrócił i katedra ta, w czasie gdy za granicą rosło nauczanie prawa rzymskiego, pozostała aż do jego śmierci nieobsadzona. Warto tu jednak dodać, iż okoliczności zewnętrzne nie sprzyjały promocji nauki romanistycznej w Polsce. Prawu rzymskiemu niechętna była szlachta, dopatrująca się w nim środka, mogącego służyć wzmocnieniu *absolutum dominium* i pognębieniu wolności obywatelskich w Rzeczypospolitej.

Odcięcie się Jana od wcześniejszych nowatorskich sympatii w trakcie trwających dysput religijnych ery trydenckiej prowadziło go szybko po kolejnych szczeblach kariery kościelnej. Poza wspomnianymi już funkcjami kanonika i altarysty piastował Jan z Turobina godność dziekana, a od 1566 roku – archidziekana kruszwickiego, zaś w 1573 roku otrzymał prebendę kaplicy Świętej Marii Magdaleny w Krakowie. Z kolei doceniający umiejętności prawnicze Turobińczyka biskupi krakowscy, Andrzej Zebrzydowski, a potem Filip Padniewski, uczynili go Audytorem i Sędzią Generalnym do spraw, które podlegały krakowskiemu sądowi biskupiemu.

Dodajmy, iż w późniejszych czasach śladem po wcześniejszych proklawijach Jana ku nowatorstwu religijnemu mogła być opieszałość, z jaką wraz z grupą profesorów (m.in. Janem Leopolitą, Mikołajem z Bodzęcina i in.) przystępował do przygotowania – na zaproszenie Kapituły krakowskiej – pisma polemicznego wobec różnowierczej konfesji sandomierskiej uchwalonej w 1570 roku na synodzie w Sandomierzu. Oczekiwana przez Kapitułę polemika nigdy nie została przez wspomniane grono uczonych zredagowana.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był Jan z Turobina, wyborem profesorskim, wielokrotnie wynoszony na stanowisko rektora Akademii Krakowskiej. Po raz pierwszy został rektorem w półroczu zimowym w roku 1561. W sumie pełnił tę funkcję sześciokrotnie, wybrany ponownie na stanowisko rektora w półroczu letnim 1562 roku, a następnie w półroczu zimowym 1568 roku, półroczu letnim i ponownie zimowym 1569 roku, a wreszcie – w półroczu letnim 1575 roku. Prócz zarządzania Uniwersytetem jako rektor sprawował jurysdykcję nad scholarami i profesorami, rozpatrując sprawy cywilne i mniejsze karne (większe sprawy karne sądził biskup bądź sędzia królewski).

Pełniąc funkcje rektorskie, dał się poznać Jan z Turobina jako rzecznik ożywienia Wszechnicy w czasach, gdy narastała jej stagnacja. Już w czasie swej pierwszej kadencji rektorskiej w 1561 roku przeciwstawił się on Jakubowi Bełzie, wykładowcy na fakultecie prawniczym. Miast komentarzy, których oczekiwali słuchacze, Bełza ograniczał się w swych wykładach li tylko do odczytywania skryptów i repetytoriów, które zabierał z domu doktorów prawa kanonicznego. Turobińczyk położył kres skandalowi, nakazując Bełzie pod karą ekskomuniki złożyć w ciągu ośmiu dni wszystkie skrypty repetytoryjne, którymi tenże posługiwał się w wykładach. Jak sam odnotował: „Te skrypty były wielką okazją do nieuczenia się i niestudiowania ze strony wspomnianego Bełzika, który ich w swych publicznych prelekcjach używał i, nic z nich nie rozumiejąc, wykladał” [H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935, s. 423.]. Nie pozwolił też Jan z Turobina – mimo nacisków ówczesnego dziekana wydziału prawa i rektora Marcina Krokiera – na nadanie stopnia bakałarza prawa kandydatowi, który, odbywszy rażąco krótkie studia, aspirował do objęcia wykładu elementów prawniczych, zwanych „Rubryką”, oraz kierownictwa Bursy Prawniczej.

Poza tymi znaczącymi zasługami zmierzającymi do powstrzymania narastającego rozprzężenia na wydziale prawa oraz poza istotnym przyczynieniem się w pewnym okresie do ożywienia zainteresowań prawem rzymskim na fakultecie prawniczym był ponadto Jan z Turobina osobą o szerokich horyzontach, interesując się zwłaszcza literaturą i dysputami doby trydenckiej. Był też zamiłowanym bibliofilem.

Obracał się też Jan z Turobina w kręgu wybitnych postaci polskiego renesansu. Krąg ten tworzyli znakomici prawnicy, w tym jego mistrzowie i nauczyciele: Grzegorz z Szamotuł oraz Piotr Royzjusz, nadto zaś Mikołaj Jaskier i Jan Tucholczyk. Przyjaźnił się też Jan z Turobina z poetami: Jerzym Tyczyńskim i Franciszkiem Mynem, nadto zaś z przedstawicielami wyższego duchowieństwa i innymi wybitnymi postaciami życia publicznego, by wymienić tylko Jakuba Buczackiego, Samuela Maciejowskiego, Jana Drohojowskiego, Andrzeja Frycza Modrzewskiego czy Marcina Białobrzeskiego.

Jak wspomniano już na początku, był w swoich czasach Jan z Turobina autorem pewnej liczby okazjonalnie pisanych łacińskich utworów poetyckich: epigramów, wierszy pochwalnych, okolicznościowych czy introdukcyjnych.

Doświadczenia poetyckie zdobywał niegdyś pod okiem Benedykta z Koźmina. Wiersze Jana odnajdujemy w prawniczym dziele Grzegorza z Szamotuł *Tractatus de emptione et venditione*, a także w dziełach Jana Cervusa Tucholczyka czy Jakuba Przyłuskiego. Niewiele jednak z utworów tego typu przetrwało do dziś. Mimo niezłego poziomu artystycznego, nie zapewniły one przeto ich autorowi trwalszej pozycji w łacińskim nurcie średniowiecznej literatury staropolskiej. Bardziej znane zdają się być natomiast bibliofilskie zasługi Jana z Turobina. Istnieją wprawdzie wątpliwości, czy monogram MTI (Magister Turobinus Joannes) odnaleziony na rękopisach z XV wieku oraz inkunabułach poświadcza przynależność tych dzieł do Jana z Turobina, interesującego nas tutaj szesnastowiecznego rektora Akademii, nie zaś do któregoś z dwu innych Janów z Turobina, którzy studiowali we Wszechnicy Krakowskiej w XV wieku i – jak się zdaje – nie wyszli poza stopień bakałarza w swej uniwersyteckiej karierze. Większość argumentów przemawia za tym, że rzeczony monogram sygnował w istocie kolekcję Jana, będącego szesnastowiecznym rektorem Wszechnicy. Istnieje nadto niemal całkowita pewność, iż własnością tego ostatniego był też anonimowy ekslibris z herbem Prus I, będący dziełem drzeworytniczego warsztatu związanego swymi usługami z oficyną Unglera.

Bogaty księgozbiór Jana z Turobina uległ po jego śmierci pewnemu rozproszeniu, choć lwią jego część trafiła do klasztoru Kanoników Regularnych w Kraśniku. Z kolei stamtąd w znacznej mierze powędrowała do Biblioteki Seminarium Duchownego w Lublinie. Jednak pojedyncze dzieła z kolekcji Jana z Turobina odnaleźć można nieoczekiwanie i gdzie indziej. Tak tedy Biblioteka Jagiellońska dysponuje dziełem Piotra Royzjusza: *Decisiones in auditorio Lituanico*, drukowanym w Krakowie u Mateusza Siebeneychera w roku 1563, w którym na *antefolium verso* odnaleźć można dedykację autora o treści: *Joanni Turobino iuris consulto, iurisque prudentiac professori disertissimo discipulo et auditori suo monumentum et pignus amoris Auctor* [S. Oczkowski-Kotowicz, *PSB*, t. X/1, 1962–1964.].

Jan z Turobina zmarł na apopleksję w roku 1575. Jego postać upamiętnia nagrobek znajdujący się w klasztorze Franciszkanów w Krakowie.

Bibliografia

- Bartel W.M., *Dzieje Wydziału Prawa UJ przed reformą kołłątajowską. Próba zarysu. Krakowskie Studia Prawnicze* 3 (1970).
- Barycz H., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935.
- Chodynicki I., *Dykcyonarz uczonych Polski*, Lwów 1833 (pod hasłem *Turobinus Jan*).
- Jelicz A., *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie (w. XIII–XV)*, Warszawa 1966.
- Karbowiak A., *O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego w Krakowie wraz ze spisem wszystkich rektorów od roku 1400 do obecnej chwili*, Kraków 1887.
- Karbowiak A., *Obiady profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI i XVII w.*, Kraków 1900.
- Morawski K., *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego, średnie wieki i Odrodzenie*, Kraków 1900.
- Oczkowski-Kotowicz S., *Jan z Turobina*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. X/1, 1962–1964.
- Precjs H., *Jan z Turobina*, *Encyklopedia Katolicka KUL*, t. VII, Lublin 1997.
- Acta Rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis, tomus secundus, continens annos 1536–1580*, edit Stan. Estreicher, Cracoviae 1909.
- Conclusiones Universitatis Cracoviensis ab Anno 1441 ad Annum 1589*, wyd. H. Barycz, Kraków 1933.

